

TRUMP KOŃCZY "WOJNĘ Z WĘGLEM". DECYZJA UDERZY W KONKURENCYJNOŚĆ UE? [KOMENTARZ]

Światowe media obieły doniesienia, że prezydent USA Donald Trump, w imię „niezależności energetycznej”, zniósł ograniczenia w emisji gazów cieplarnianych, czym zaprzepaścił wieloletnie starania swojego poprzednika Baracka Obamy. Jest to jednak tylko częściowo prawdziwa informacja.

Przede wszystkim, należy zacząć od przyjrzenia się temu czym naprawdę jest Plan Czystej Energii (ang. The Clean Power Plan, CPP). Za pojęciem tym kryje się pomysł administracji prezydenta Baracka Obamy na zmniejszenie tzw. antropogenicznej zmiany klimatu poprzez ograniczenie emisji dwutlenku węgla i zwrot w kierunku odnawialnych źródeł energii. Został on zaproponowany przez Agencję Ochrony Środowiska (Environmental Protection Agency, EPA) w czerwcu 2014 roku. Ostateczna wersja dokumentu została zaprezentowana przez Obamę ponad rok później.

Plan zakładał zmniejszenie emisji elektroenergetycznych jednostek wytwórczych o 32 procent w odniesieniu do poziomów z 2005 roku. Dokument upoważniał poszczególne stany to przedsięwzięcia dowolnych środków celem zmniejszenia produkcji dwutlenku węgla. Wstrzymywał też wydawanie nowych pozwoleń na dzierżawę kopalni węgla na gruntach federalnych. Do września ubiegłego roku, stany miały złożyć plany ograniczenia emisji. CPP rozpisany był na 25 lat.

Zobacz także: [Donald Trump zniósł ograniczenia emisyjne dla amerykańskiej energetyki](#)

Jednakże, CPP został zakwestionowany przez 27 stanów pod kątem zgodności z konstytucją USA. 9 lutego 2016 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych nakazał EPA wstrzymanie wykonywania planu do czasu rozstrzygnięcia o jego konstytucyjności. Rozstrzygnięcie to w widoczny sposób podzieliło dziewięcioosobowy skład orzekający- głosy rozłożyły się w układzie 5:4. Pomimo tego orzeczenia, niektóre stany (nawet te tradycyjnie republikańskie, takie jak Arizona) starają się dostosować do wymogów planu. Niemniej, można powiedzieć, że- de iure- CPP żadnych skutków nie wywierał.

28 marca 2017 roku prezydent Donald Trump podpisał rozporządzenie wykonawcze (niewymagające głosowania w Kongresie), które upoważniło EPA do zmian w CPP. Dotyczy ono m.in. zmian w zakresie redukcji emisji dwutlenku węgla w energetyce, dzierżawy ziem federalnych dla celów wydobywania węgla, ograniczeń wydzielania metanu. Jednym słowem mówiąc, administracja Trumpa zmieni całkowicie istotę CPP, pozbawiając plan kluczowych dla ochrony środowiska zapisów.

Poprzez to rozporządzenie, Donald Trump wpisuje się w narrację, którą zapoczątkował już w trakcie swojej kampanii wyborczej. Obecny prezydent USA zapowiada wtedy, że zamierza wycofać swój skraj z porozumień klimatycznych zawartych na Konferencji Narodów Zjednoczonych w Paryżu. Określał też globalne ocieplenie mianem „fikcji”.

Stany Zjednoczone odpowiadają za około 17% światowej emisji dwutlenku węgla, co plasuje je na 2. miejscu globalnego rankingu, tuż za Chinami (dla porównania- Polska odpowiada za 0,9% i plasuje się

tym samym na miejscu 22.). 71% amerykańskiej emisji pochodziło z sektora energetycznego. W USA około 33% energii elektrycznej produkuje się z węgla. Mniej więcej tyle samo wytwarzane jest z gazu ziemnego. I to właśnie ten surowiec wydaje się być największym przegranym decyzji Trumpa.

Gaz ziemny miał szanse być realnym konkurentem węgla w wyścigu po miano najtańszego źródła energii w USA. Amerykański boom na gaz łupkowy stwarzał ogromne możliwości wydobywcze. Warto też wziąć pod uwagę fakt, że energia elektryczna produkowana z węgla jest dość „czysta”. Dodatkowo, restrykcje emisyjne znacząco polepszały pozycję „błękitnego paliwa”. Wysiłki administracji Obamy mające na celu zmniejszenie atrakcyjności węgla jako paliwa energetycznego były tak duże, że amerykański sektor wydobywczy nazwał je zbiorczo „wojną z węglem” (ang. War on coal). Prezydent Trump, podpisując swoje rozporządzenie wykonawcze, stwierdził, że „wojna z węglem została zakończona”.

Zobacz także: [Trump: globalne ocieplenie to fikcja](#)

Koniec tego „konfliktu” oznacza jednak nie tylko umocnienie pozycji węgla w amerykańskim miksie energetycznym. Prawdopodobnie będzie to początek jeszcze ostrzejszego konfliktu z (tradycyjnie demokratycznymi) organizacjami ochrony środowiska. Co prawda, Trump swoją decyzją zjednał sobie lobby górnicze oraz wysłał jasny sygnał do swego twardego elektoratu, mówiący, że realizuje swoje liberalne obietnice, niemniej, trudno będzie mu odrzucić oskarżenia o narażanie na szwank zdrowia Amerykanów. Kilka dni temu republikanom, z ramienia których Trump został prezydentem, nie udało się przeforsować nowego systemu ubezpieczeń zdrowotnych, mającego anulować tzw. program Obamacare. Teraz zaś, Trump będzie musiał stawić czoła zarzutom o zniweczenie CPP, który zakładał m.in walkę z astmą i zmniejszenie przypadków występowania tej choroby u dzieci nawet o 150 000 w roku 2030.

Choć rozporządzenie wykonawcze prezydenta zmienia program, który nie zaczął jeszcze funkcjonować, to decyzja ta dobitnie pokazuje, jakie podejście do kwestii klimatu ma obecny prezydent USA. Jego postępowanie przełoży się pewnie na zyski dla amerykańskiego przemysłu- tania energia z węgla powinna zwiększyć konkurencyjność tamtejszej gospodarki. Z pewnością zaś, produkty ze Stanów Zjednoczonych zdeklasują te europejskie, wytwarzane pod ścisłym rygiem limitów emisyjnych, które wkrótce- dzięki reformie systemu ETS- mają się jeszcze zaostrzyć. Niemniej, faktycznie zniesienie programu, który miał poprawić warunki życia Amerykanów będzie wodą na młyn przeciwników politycznych Trumpa, którzy jako jedno z najpoważniejszych swych osiągnięć uważają system Obamacare. Dodatkowo, warto zauważyć, że założenia CPP były realizowane autonomicznie przez niektóre stany, co może powodować konflikty polityczne z rządem federalnym oraz wewnętrzne rozdźwięki ekonomiczne. Decyzja prezydenta USA na parę lat zdeklasuje też gaz w wyścigu o prymat amerykańskiego miksu energetycznego.